

EKSTROPIA CZY ANTYUTOPIA? – SPOŁECZEŃSTWO POSTLUDZI W KONGRESIE *FUTUROLOGICZNYM* STANISŁAWA LEMA W KONTEKŚCIE WIZJI EKSTROPIAN

RAFAŁ ORZECZOWSKI

Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Uniwersytet Wrocławski

Analiza wcześniejszych okresów historycznych pokazuje, że rozwojowi technologicznemu bardzo często towarzyszyła zmiana stylu życia oraz obowiązujących norm (przykładem może być tutaj zespół zjawisk określanych zbiorczo mianem „rewolucji przemysłowej”). Współczesne odkrycia pozwalają przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości człowiek będzie musiał zmierzyć się z kolejnymi wyzwaniami związanymi z dostosowywaniem funkcjonowania społeczeństwa do pojawiających się nowych technologii. Warto podać tutaj przykład metody CRISPR/Cas (zwanej „nożycami molekularnymi”), dającej możliwość ingerowania w niektóre sekwencje kodu genetycznego [Głowacki]. Współcześnie prowadzi się wiele eksperymentów wykorzystujących CRISPR/Cas do modyfikowania genotypu organizmów zwierząt [“Czy wolno”]. Władze państwowe doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak ważne jest kontrolowanie wprowadzania nowych rozwiązań do powszechnego użytku. Warte odnotowania są próby stworzenia międzynarodowego prawa,

mającego w pewnym stopniu przyczynić się do kontrolowania tego procesu. The Universal Declaration on the Human Genome and Human Rights oraz Europejska Konwencja Bioetyczna są tego dobrym przykładem [Skrzypczak 293]. Powyższe działania można rozpatrywać także w kontekście nurtu transhumanizmu, który koncentruje się na analizowaniu możliwości ewolucji gatunku ludzkiego w związku z pojawianiem się nowych rozwiązań technologicznych. Zainteresowanie czynników państwowych, przejawiające się między innymi tworzeniem przepisów, pokazuje, że projekty transhumanistyczne przestały być postrzegane wyłącznie w kategoriach pewnej intelektualnej ciekawostki, a zaczęły być analizowane jako poważne propozycje programowe.

Ekstropianie

Niektórzy filozofowie zajmujący się kwestiami biolepszego, między innymi Jürgen Habermas, twierdzą, że manipulowanie kodem genetycznym oraz



wprowadzanie ulepszeń technologicznych wiąże się z możliwością zaniku cech świadczących o „człowieczeństwie” [21, 26, 29]. Pierwsze programy transhumanistyczne nie tylko nie postrzegały takich radykalnych zmian w negatywnym świetle, ale także propagowały ich swobodne wprowadzanie. Uznano, że człowiek powinien wykorzystywać wszelkie narzędzia, które w przyszłości pozwolą mu stworzyć istotę doskonałą. Zwolennicy tego nurtu opierali się na przekonaniu, że ludzkość będzie zawsze dążyła do przekraczania pewnych barier w celu dalszego udoskonalania gatunku [Hołub 83]. Swoistym hasłem przewodnim transhumanizmu są słowa zawarte w książce Simona Younga: „Jak humanizm uwolnił nas od więzów przesądu, tak niech transhumanizm uwolni nas od więzów biologii” [32].

Filozoficzne podwaliny pod doktrynę transhumanizmu położył Julian Huxley. Niektórzy podkreślali podobieństwa widoczne w koncepcjach eugenicznych z początków XX wieku i nurtach transhumanistycznych tego okresu. Jednak pomijając wspólną bioutopijną wizję społeczeństwa, widoczna była znaczna

różnica w zakresie samej metody jej wprowadzania. Eugenicy koncentrowali się na reformach społeczno-politycznych, które miały umożliwić kontrolowany rozwój ludzkości, z kolei transhumaniści przyjmowali postawę libertariańską, podkreślając możliwość swobodnego rozwoju jednostki [“The Politics” 761].

Współcześnie widoczna jest duża różnorodność programowa ugrupowań zaliczanych do nurtu transhumanizmu. Jednym z nich jest organizacja założona w latach 80. przez Maxa More’a, zrzeszająca ludzi określających siebie mianem ekstropian [“The Politics” 763]. W dużym skrócie można powiedzieć, że ekstropianie wierzą w „fizyczny, psychiczny i intelektualny permanentny rozwój”, stojący w opozycji do „skończonego rozwoju gatunku charakteryzowanego jako utopia” [Szymański 169]. Problem związany z zakwalifikowaniem transhumanistycznej ekstropii do kategorii utopii został rozpatrzony w artykule Kamila Szymańskiego, dlatego poprzestanę na przytoczeniu powyższych definicji.

Transhumaniści podkreślają, że stosunki społeczne ulegną rozkładowi w wyniku osiągnięć z zakresu

biotechnologii [“The Politics” 763]. Max More twierdzi co prawda, że społeczeństwo postludzi będzie musiało zmierzyć się z nowymi wyzwaniem [Szymański 169], niemniej postulaty zawarte w manifestie z 2010 roku (będącym rozwinięciem tez z 1998 r. opracowanych m.in. przez More’a) wskazują na niczym niezamąconą wiarę w możliwości rozwoju człowieka, dokonywanego za pomocą nowoczesnej technologii (w tym sztucznej inteligencji) [“The Extropist”]. Ekstropianie nie uwzględniają w swoich rozważaniach opinii oraz wpływu społeczeństwa, co jest w pewnym stopniu równoważone przez działania naukowców zrzeszonych w innej organizacji transhumanistycznej – Humanity+. Ci drudzy podkreślają dużą rolę czynników społecznych, wpływających na kreowanie nowej wizji przyszłości. Z tego też powodu podejmują kroki mające na celu włączenie ich w główny nurt rozważań filozoficznych i teoretycznych dotyczących skutków wprowadzenia ulepszeń technologicznych do powszechnego użytku. Podstawy programowe Humanity+ zostały zaprezentowane w tak zwanej Deklaracji Transhumanistycznej [“Transhumanist”].

Psywilizacja w Kongresie futurologicznym

Celem artykułu jest skonfrontowanie wizji przyszłości Lema oraz postulatów ekstropian na podstawie analizy powieści pochodzącej z antyutopijnego okresu twórczości polskiego pisarza – *Kongresu futurologicznego*. Już na wstępie warto zaznaczyć, że przewidywania Lema różnią się zdecydowanie od optymizmu wykazywanego przez transhumanistów. Dla polskiego pisarza przełom technologiczny nie tylko nie musi prowadzić do rozwoju gatunku ludzkiego, ale wręcz może stanowić początek jego zagłady. Rzeczywistość społeczna ukazana w *Kongresie futurologicznym* jest oparta na złudzie dostatku wywołanej nowymi środkami, określanymi mianem psychemikaliów.

Psychemikalia mają bardzo szerokie zastosowanie: wpływają zarówno na emocje ludzkie (można dowolnie wywoływać w sobie strach, smutek, miłość itd.), pamięć („wpisywanie” określonych wspomnień) oraz posiadaną wiedzę (z uwagi na ograniczoną pojemność ludzkiego mózgu niezbędne jest regularne „resetowanie” informacji). Dostępne są nawet środki umożliwiające przeżywanie bardzo skomplikowanych halucynacji, w których osoba wierzy, że to, co widzi, dzieje się naprawdę. Zdecydowanie nie można postrzegać psychemikaliów jedynie w kategorii leków mających przywrócić człowieka do stanu „naturalnego”. Stanowią one swoisty styl życia. Teoretycznie nikt nie zmusza nikogo do ich zażywania (przynajmniej tak się wydaje w początkowej części opowieści), niemniej rezygnacja z nich wiąże się z ostracyzmem społecznym. Stosowanie

środków psychemicznych w celu wywoływania w sobie określonych uczuć jest w społeczności postludzi postrzegane jako norma. Odczuwanie „spontaniczne” jest źle widziane w towarzystwie: „Kto by tak robił, ten jest ni e p r z y z w o i t y. Trzeba zawsze zażyć specyfik odpowiedni do okoliczności” [Lem 64]. Komputer szkolący „rozmroźców” przekonywał Tichego, że środki przyjmowane w celu wzbudzenia w sobie określonych emocji nie stanowią agresywnej ingerencji w jestestwo człowieka: „On pomoże, podeprze, nakieruje, usprawni i wygładzi. Zresztą to nie on, to część mnie samego, jak stają się nią po przyzwyczajeniu okulary, bez których źle widać. [...] Nie chcę zażywać psychemikaliów. Są to – mówi preceptor – opory typowe i naturalne. Jaskiniowiec też by się zapierał przed tramwajem” [64]. Ostatnie zdanie szczególnie trafnie obrazuje to, jak społeczeństwo żyjące w psywilizacji postrzega osoby wybudzone z długiego snu. Tichy wielokrotnie spotyka się z oznakami niechęci ze strony swoich znajomych. Później dowiaduje się, że nawet osoby okazujące mu sympatię często robią to na pokaz. Swoją uprzejmość wobec „jaskiniowca” rekompensują sobie w typowy dla owych czasów sposób – podając głównemu bohaterowi specyfik, który każe przeżywać mu mistyczne objawienia niezależnie od obiektu. Kończy się to oddawaniem boskiej czci zastawie stołowej, dopóki gospodarz nie aplikuje mu specyfiku niwelującego działanie psychemii [79].

Stosowanie psychemikaliów stanowi istotny wyznacznik nowej cywilizacji człowieka, jednak równie ważne są przemiany, które zaszły w zakresie filozoficzno-światopoglądowym. Świadczy o tym chociażby to, że ludzie porzucili nauki historyczne na rzecz „będzieistyki”, koncentrującej się na tworzeniu scenariuszy przyszłości człowieka. Jest to z pewnością jedna z bardziej rewolucyjnych zmian. Przeszość w psywilizacji staje się nieważna. Cała uwaga koncentruje się na odkrywaniu nowych sposobów kształtowania świata, w tym polepszania jakości życia gatunku ludzkiego. Istotnym zagadnieniem jest tutaj kwestia powstania „postczłowieka” znacznie wybiegającego zdolnościami poza możliwości współczesnych przedstawicieli naszego gatunku (według ekstropian jego pojawienie się jest podstawowym warunkiem wykształcenia się nowego społeczeństwa) [Szymański 163]. W wizji Lema ciało ludzkie może być dowolnie kształtowane dzięki rozwojowi z zakresu bioinżynierii, niemniej techniki te są wykorzystywane jedynie w celach estetycznych (modeluje się je w zależności od panującej mody). Pomimo to można mówić o wykształceniu się społeczeństwa postludzi (zgodnych z definicją ekstropian), gdyż ich rezygnacja z praktycznego skorzystania z tej drogi rozwoju wynikała poniekąd z osiągnięć w innych dziedzinach wiedzy.

Współcześnie sposoby realizacji programów transhumanistów są rozpatrywane nie tylko w kontekście odkryć technologicznych i medycznych, ale także w ramach popularyzacji pewnych idei (np. przekonania o nieskończonej możliwości rozwoju człowieka) [Hughes 632]. Widać wyraźnie, że w Lemowskiej wizji świata teza o nieskończonych możliwościach rozwoju człowieka znajduje odzwierciedlenie w poglądach tamtejszej społeczności. Jeden ze znajomych głównego bohatera, profesor Trottelreiner, zajmuje się futurologią odlingwistyczną, która „bada przyszłość podług transformacyjnych możliwości języka” [Lem 97]. Język stanowi istotny wyznacznik zmian zachodzących w kulturze ludzkiej. Trottelreiner uważa, że to nie pojawianie się nowych rozwiązań technologicznych warunkuje kreowanie nowych form językowych, ale że sam język wpływa na kształtowanie przyszłych ścieżek rozwoju. W pewnym stopniu „furologia odlingwistyczna” przypomina przewidywania transhumanistów oraz twórczość pisarzy science-fiction. Najpierw pojawia się słowo, które z czasem może przybrać materialną formę.

W *Kongresie futurologicznym* można znaleźć także nawiązania do popularnego obecnie kierunku rozważań związanego z antropoceniem. Niektórzy badacze argumentują, że pojawienie się antropocenu stanowiło rezultat wykształcenia się tak zwanej geologicznej sprawczości człowieka. Przez to pojęcie można rozumieć wpływ sumy działań całej populacji ludzkiej na kształtowanie „najbardziej podstawowych, fizycznych procesów Ziemi”. Aby można było określić gatunek ludzki mianem „czynnika geologicznego”, niezbędne było kolektywne działanie połączone z rozwojem technologicznym [Chakrabarty 179]. W *Kongresie futurologicznym* prowadzona jest dyskusja na temat ponownego zasiedlenia globu ziemskiego gatunkami zwierząt. Nie byłoby może w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że zamiast odwoływać się tylko do okazji istniejących w przeszłości, proponuje się „twórcze” podejście do tematu między innymi poprzez tworzenie form życia, które śmiało można określić mianem „fantastycznych”. Przykładem mogą być tutaj lumieńce, będące połączeniem mamuta, robaczka świętojańskiego i siedmiogłowego smoka [Lem 86].

Człowiek żyjący w psywilizacji posiada możliwość całkowitego kształtowania otaczającej go przestrzeni i środowiska, o czym mogą świadczyć odbywające się comiesięczne „klibiscyty”, w których mieszkańcy określają najbardziej optymalną pogodę. Czasami dochodzi do pewnych perturbacji, które psują zamierzony efekt (np. nieodpowiedni kształt chmur) [66]. Przykładanie wagi do takich drobiazgów świadczy o tym, że o ile współcześnie zainteresowanie stanem środowiska

wynika zarówno z egoistycznych pobudek (czyli chęci przetrwania gatunku ludzkiego), jak i odpowiedzialności moralnej wobec reszty świata [Ciążela 111], o tyle w psychemokracji jest to raczej kwestia estetyki (osoby zajmujące się projektowaniem nowych zwierząt są określane mianem „zoortystów”).

Trzy poziomy psywilizacji – od utopii do antyutopii

Akcja powieści Lema rozpoczyna się w chwili inauguracji tytułowego kongresu futurologicznego. W trakcie jego trwania dochodzi do wycieku środka chemicznego wywołującego silne halucynacje. Na jego działanie zostaje wystawiony między innymi główny bohater – astronauta Ijon Tichy. Lekarze nie są zdolni pomóc Tichemu, który uważa, że wszystko, co go otacza, stanowi jedynie wytwór jego umysłu. Dlatego też decydują się wprowadzić go w stan hibernacji, w nadziei na szansę znalezienia nowego leku w przyszłości. Tichy zostaje wybudzony po 50 latach snu, w świecie, w którym ludzkość zaczęła masowo stosować psychemikalia. Pod koniec powieści okazuje się, że wszystkie przeżycia głównego bohatera były tak naprawdę halucynacją wywołaną środkiem chemicznym wypuszczonym w trakcie trwania kongresu futurologicznego. Pomimo że psywilizacja stanowiła jedynie wytwór umysłu głównego bohatera, interesujące będzie przeanalizowanie kolejnych faz „odzierania” jej z pozornej doskonałości.

Początkowo psywilizacja wydaje się bliska ideałowi transhumanistycznej ekstropii. Rozwój technologiczny wpłynął znacząco na polepszenie jakości życia, jednak wciąż pozostaje miejsce na dalszą poprawę. Z drugiej strony postludzkie opływają we wszelkie dostatki – obsługiwani są przez inteligentne maszyny oraz korzystają z psychemikaliów pozwalających przeżywać każdą fantazję i zdobywać każdą wiedzę bez żadnego wysiłku.

Rozmowa Tichego z sąsiadem Symingtonem ukazuje mu mniej przyjemne oblicze psywilizacji. Interlokutor głównego bohatera pracuje w Procrustics Inc., firmie zajmującej się wytwarzaniem i podawaniem psychemikaliów, które pozwalają ludziom przeżywać „zło”: „Zrealizowaliśmy sprzecznosc. Każdy może teraz robić bliźniemu, co mu niemiłe – wcale mu nie szkodzić. Oswoiłmy zło jak zarazki, z których przyrządza się lekarstwa” [Lem 88]. Rozmowa z sąsiadem wprawia Tichego w przygnębienie, ponieważ uświadamia mu, że utopia, o ile może stanowić pewien cel, o tyle nigdy nie zostanie urzeczywistniona. Kosztem luksusowego życia jest kontrola właściwie każdego jego aspektu. Już nawet „zło” staje się zwykłym produktem dopasowanym do potrzeb klienta. Tichy dostrzega, że społeczeństwo psywilizacji zostało pozbawione spontaniczności,

indywidualizm zaś ograniczony jest do niezbędnego minimum (świadczy o tym chociażby nazwa instytucji realizującej zamówienia na „zło”, nawiązująca do legendy o prokrustowym łożu).

Wiedza na temat działalności Procrustics Inc. staje się asumptem do podjęcia przez Tichego próby poszukiwania „prawdy”. Główny bohater po raz pierwszy uzyskuje wgląd w „rzeczywistość” dzięki spotkaniu z profesorem Trottelreinerem. Dowiaduje się, że dowolność przyjmowania psychemikaliów jest tak naprawdę ułudą. W powietrzu unoszą się „maskony” – specjalne substancje tworzące iluzje, mające sprawić, aby ludzkość uwierzyła, że żyje w dostatku. Okazuje się, że profesor został wybrany na stanowisko „rzeczowidza”, czyli osoby, która dzięki specjalnemu preparatowi może przeniknąć owe halucynacje. Jego rolą jest zarówno kontrolowanie sytuacji społecznej, jak i omawianie z innymi „rzeczowidzami” prawdopodobnych scenariuszy przyszłego rozwoju ludzkości. Tichy po zażyciu środka Trottelreinerera jest w ciężkim szoku. Jego oczom ukazuje się obraz znacznie odbiegający od tego, do którego zdążył już przywyknąć. Elegancka restauracja, w której je obiad z profesorem, przekształca się w zwykłą szopę z drewnianymi ławami, samochody to tak naprawdę „kierowcy” poruszający się w kartonowych pudełkach. Co więcej, w zasadzie każdy człowiek cierpi na jakieś schorzenie genetyczne.

Z czasem okazuje się jednak, że nawet „rzeczowidzowie” są poddawani działaniu psychemikaliów. Po prostu przedstawia się im kolejną zafałszowaną wizję rzeczywistości, bliższą prawdy, aby byli przekonani o tym, że znają faktyczny stan rzeczy. Trottelreiner posiada środek, dzięki któremu jest w stanie usunąć wpływ wszelkich maskonów, jednak on sam nie ma odwagi go zażyć. Determinacja głównego bohatera sprawia, że decyduje się on przyjąć owo „lekarstwo”. Odkrywa, że właściwie cała wiedza o psywilizacji okazuje się kłamstwem. Zmienia się nie tylko środowisko (na Ziemi trwa globalne zlodowacenie), ale także wychodzi na jaw groteskowość całej improwizacji. Roboty to tak naprawdę ludzie odziani w łachmany. Wszelkie przejawy „dostatku”, czyli szopa z breją widzianą po zażyciu pierwszego środka, także są ułudą. Ludzie umierają na ulicach oraz w budynkach z głodu, wyziębienia i przemęczenia.

Okazuje się, że lalkarzem sterującym całym procesem zakłamywania rzeczywistości jest nikt inny jak sąsiad Tichego – Symington. Szuka on akceptacji Tichego, jednej z niewielu osób, które zdały sobie sprawę z tego, jak wygląda otaczająca ich rzeczywistość. Ukazuje on siebie w roli lekarza, który podaje pacjentowi nierokującemu nadziei środki znieczulające, mające sprawić, aby jego ostatnie chwile były bezbolesne. Znamienne są jego

słowa wypowiedziane do głównego bohatera: „Bo żaden rzeczowidz nie jest demonem! Jesteśmy zniewoleni stanem rzeczy. Zagnał nas w kąt. Gramy takimi kartami, jakie nam społeczny los wcisnął w ręce. Przynosimy spokój, pogodę i ulgę jedynym zachowanym sposobem. Utrzymujemy na skraju równowagi to, co bez nas runęłoby w agonię. Chodzi o to, że jeżeli już musi ginąć, niechaj nie cierpi. Jeżeli nie można odmienić prawdy, trzeba ją zasłonić, to ostatni jeszcze humanitarny, jeszcze ludzki obowiązek” [Lem 127]. Tichy określa swojego sąsiada mianem „eschatologicznego narkotyzerę” [128], który sam nie wierzy w środki, jakie stosuje. Symington, pomimo targających nim wątpliwości, systematycznie i z determinacją wprowadza swój plan w życie. Odróżnia go to w dużym stopniu od reszty postludzi, którzy żyją w świecie niestawiającym przed nimi praktycznie żadnych wyzwań. Nie ma jednak pewności, czy indyferencja społeczeństwa nie wynika przede wszystkim z ingerencji Symingtona, urzeczywistniającego za pomocą środków psychicznych ekstropijną wizję świata.

Antyutopia zaprezentowana przez Lema nie koncentruje się tylko na tragicznej sytuacji materialnej ludzkości, ale ukazuje także świat, w którym została ona pozbawiona możliwości podejmowania wolnego wyboru. Stoi to w jawnej sprzeczności z ideałami ekstropian, którzy kładą duży nacisk na wolny wybór jednostek w zakresie stosowania usprawnień technologicznych. Polski pisarz stawia jednak pytanie, czy w pewnych sytuacjach lepszym wyjściem nie byłoby ograniczenie tego przywileju. Jeżeli zagłada ludzkości byłaby przesądzona, to czy utrzymywanie większej części społeczności w nieświadomości nie stanowiłoby swego rodzaju błogosławieństwa? Tichy co prawda twierdzi, że nie, niemniej dialog pomiędzy nim i Symingtonem budzi pewne wątpliwości. Argumenty „eschatologicznego narkotyzerę” mogłyby w pewnych sytuacjach spotkać się ze zrozumieniem czytelnika. Głównym zarzutem jest z pewnością to, że stosowanie środków psychicznych w celu ucieczki od rzeczywistości zostało niejako narzucone odgórnie. Z drugiej strony świadomość końca w niczym nie pomogłaby tym miliardom ludzi, a tylko zwiększyłaby ich cierpienie. Powstaje więc pytanie, czy lepiej być świadomym nieuniknionej śmierci, przeżywając swoje ostatnie chwile w cierpieniu wywołanym fatalnymi warunkami, czy umierać zanurzonym w wizji dobrobytu dającego szczęście? Symington twierdzi, że uświadomienie wszystkich przyniosłoby jedynie chaos: „Dajemy cywilizacji narkozę, bo inaczej by siebie nie zniosła. Dlatego nie wolno jej budzić” [127].

Postludzie żyjący w psychemokracji dalece odbiegają od wizji przedstawionej przez ekstropian. Demokratyczne rządy (w których kontroli woli

większości podlegają nawet kwestie związane z modą) [76] tak naprawdę stanowią jedynie zasłonę dymną, mającą ukryć fakt, że każda osoba została pozbawiona możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Psychemia doprowadziła do tego, że człowiek nie tylko odczuwa każdą emocję, na jaką ma ochotę, ale może również przyjąć każdą wiedzę (która dostępna jest natychmiastowo w postaci pigułki), a także oddać się bardzo wysublimowanej halucynacji. Z tego powodu dążenie do czegokolwiek oraz wysiłek włożony w realizację swoich marzeń stają się zbędne. Z pewnością wpływa to na spotęgowanie indyferencji i stagnacji widocznej w społeczności psywilizacji. Skoro można mieć wszystko dzięki psychemikalium, to po co dążyć do zmian w świecie rzeczywistym? (Przez „rzeczywisty” będziemy rozumieli tutaj wizję świata dostępną zwykłym ludziom, będącym pod wpływem maskonów). Wystarczy wziąć pigułkę rozwiewającą wszystkie wątpliwości odnośnie takiego stylu życia i znowu można cieszyć się niczym nieskrępowanym szczęściem.

Oczywiście pojawiają się pewne problemy społeczne (nie jest to więc urzeczywistniona utopia). Jednak większość zwykłych ludzi wie, że niczym niezakłócony żywot (co ciekawe, obracający się wokół podobnych kwestii jak współcześnie, to znaczy pracy i różnych form spędzania wolnego czasu). Sytuacja taka spowodowana jest między innymi wszechobecnymi robotami, które wykonują za ludzi dużą część pracy. Jak na ironię, komputery są programowane w taki sposób, aby robiły zawsze to, co jest dla nich najłatwiejsze, „tak samo jak woda płynie zawsze w dół, a nie pod górę” [79]. Wydaje się, że w podobny sposób postępuje społeczeństwo postludzi – stara się żyć bez podejmowania zbędnego wysiłku. Tichy ironicznie komentuje sytuację: „Dzieci uczą się czytania i pisania dzięki syropkom ortograficznym, wszystkie produkty, nawet dzieła sztuki, są powszechnie dostępne i tanie, w restauracjach oblega gościa tłum usługowych kelpute-rów, przy czym dla usprawnienia obsługi tak wąsko są wyspecjalizowane, że jest osobny do pieczystego, inny do soków, galaretek, owoców – tzw. komputer – i tak dalej. Ano niby racja. Istotnie – komfort na miejscu niesłychany” [79].

Wydaje się, że dobrym podsumowaniem społeczności postludzi wykreowanej w *Kongresie futurologicznym* jest uwaga adwokata Crowleya doradzającego Tichemu: „Marzenia zawsze zwyciężą rzeczywistość, gdy im na to pozwolić. To ofiary psywilizacji” [83]. Dla wielu przedstawicieli transhumanizmu nie liczy się sposób osiągnięcia stanu, w którym ludzkość przejdzie do etapu „postczłowieka”, tylko sam fakt zaistnienia takiej możliwości.

Oczywiście obecnie trudno jest wnioskować, która z propozycji ma większe szanse urzeczywistnienia. Wydaje się jednak, że o ile analiza bardziej pesymistycznych scenariuszy może pozwolić uniknąć pewnych błędów, o tyle bezkrytyczne przyjmowanie utopijnej (bądź ekstropijnej) wizji przyszłości daje sporą nadzieję, jednak nie przygotowuje społeczeństwa na wystąpienie problemów związanych z pojawieniem się nowych rozwiązań technologicznych. Karl Popper mówił o błędzie polegającym na założeniu, że człowiek żyjący współcześnie na podstawie przeszłych i teraźniejszych wydarzeń uzyskuje możliwość stworzenia powszechnych praw, które mogą być zastosowane w każdym okresie dziejów ludzkich [Szymański 166]. Można powiedzieć (posiłkując się terminologią zaczerpniętą z *Kongresu futurologicznego*), że zarówno Lem, jak i transhumaniści są „bądźzisteami”. Lem twierdził że „nawet przy absolutnie fikcyjnej przesłance wnioski mogą mieć rzeczywisty walor poznawczy” [Handke 408]. Niemniej w przypadku polskiego autora należy pamiętać o tym, że jego twórczość u schyłku kariery była nacechowana znacznie większym pesymizmem – fazę tę określa się zresztą mianem „katastrofizmu” [Czapliński 62-66]. Charakteryzowała się ona dużym sceptycyzmem, także jeżeli chodzi o możliwości przewidywania przyszłej struktury społeczeństwa na podstawie współczesnych rozwiązań technologicznych.

Lem przedstawia kompleksową wizję nowego społeczeństwa (uwzględnia ewolucję zarówno w zakresie językowym, aksjologicznym, jak i etycznym). Robi to w tak umiejętny sposób, że czytelnik jest w stanie wyobrazić sobie możliwość zaistnienia scenariusza pokazanego w *Kongresie futurologicznym*. Łączenie przez Lema wizji utopijnej rzeczywistości z dystopijną (i to w obrębie jednego społeczeństwa) odróżnia go od bardziej typowych dzieł literackich, w których przedstawia się zazwyczaj jedną z nich. Dzięki temu refleksja futurologiczna polskiego autora zyskuje głębię oraz możliwość ukazania nowych koncepcji wzajemnych relacji łączących ludność zamieszkującą wykreowaną przez niego rzeczywistość [Jarzębski 88]. •

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Chakrabarty, Dipesh. "Klimat historii. Cztery tezy". Translated by Magda Szcześniak, *Teksty Drugie*, no. 5, 2014, pp. 168-199.
- Ciążela, Helena. "Etyka odpowiedzialności Hansa Jonasa a «trwały i zrównoważony rozwój» (Imperatywy i dylematy)". *Problemy Ekorożwoju*, vol. 1, no. 2, 2006, pp. 107-114.
- Czapliński, Przemysław. "Stanisław Lem – spirala pesymizmu". *Teksty Drugie*, no. 6, 2001, pp. 59-75.
- "Czy wolno nam bawić się w bogów? Rewolucja DNA". *National Geographic*, 30 lipca 2018, <http://www.national-geographic.pl/national-geographic/nauka/czy-wolno-nam-bawic-sie-w-bogow-rewolucja-dna>.
- Głowacki, Łukasz. "CRISPR – molekularne nożyce do DNA". *Biotechnologia.pl*, 8 grudnia 2016, <http://biotechnologia.pl/biotechnologia/crispr-molekularne-nozyce-do-dna,16652>.
- Habermas, Jürgen. *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?* Translated by Małgorzata Łukasiewicz, Scholar, 2003.
- Handke, Ryszard. "«Fantastyka i futurologia», t. 1-2, Stanisław Lem, Kraków 1970, Wydawnictwo Literackie, ss. 294, 2 nlb.; 460 [recenzja]". *Pamiętnik Literacki*, no. 64/1, 1973, pp. 403-412.
- Hołub, Grzegorz. "Transhumanizm a koncepcja osoby". *Ethos*, vol. 28, no. 3(111), 2015, pp. 83-94.
- Hughes, James J. "Contradictions from the Enlightenment Roots of Transhumanism". *Journal of Medicine & Philosophy*, vol. 35, no. 6, 2010.
- . "The Politics of Transhumanism and The Techno-Millennial Imagination, 1626–2030". *Zygon*, vol. 47, no. 4, 2012, pp. 757-776.
- Jarzębski, Jerzy. "Science fiction a polityka – wersja Stanisława Lema", *Pamiętnik Literacki*, no. 74/2, 1983, pp. 83-113.
- Lem, Stanisław. *Kongres futurologiczny. Maska*. Wydawnictwo Literackie, 1983.
- Skrzypczak, Jędrzej. "Biopolityka wobec wyzwań postępu technologicznego w medycynie". *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*, no. 4, 2012, pp. 287-302.
- Szymański, Kamil, "Transhumanizm: Utopia czy ekstropia?". *Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych*, t. XXVII, 2015.
- "The Extropist Manifesto". *The Extropist Examiner*, <http://extropism.tumblr.com/post/393563122/the-extropist-manifesto>.
- "Transhumanist Declaration". *Humanity+*, <http://humanityplus.org/philosophy/transhumanist-declaration/>.
- Young, Simon. *Designer Evolution: A Transhumanist Manifesto*. Prometheus Book, 2006.

ABSTRACT

EXTROPY OR ANTI-UTOPIA? – "POSTHUMAN" SOCIETY IN STANISŁAW LEM'S THE FUTUROLOGICAL CONGRESS IN THE CONTEXT OF EXTROPIANS' VISION

RAFAŁ ORZECZOWSKI

People operating in the area of different currents of transhumanism present an optimistic vision of the development of our species, which, influenced by technology will transform into the civilisation of "posthumans". Surely, more pessimistic forecasts, presented, for instance, by sci-fi authors, deserve attention. In his works, Stanisław Lem presented many interesting anti-utopian programmes which refer to various paths of mankind's development. Therefore, the vision included

in *The Futurological Congress* should be confronted with the fundamental postulates of one of the transhumanism's currents – extropians.

Keywords: Lem, posthumans, extropy, anti-utopia, transhumanism, *The Futurological Congress*